

Czym jest człowiek wobec Boga, świata i siebie samego? (I)

Z profesorem Kazimierzem Świegockim – poetą, literaturoznawcą, filozofem – rozmawia dr Wiesława Olbrych

Wiesława Olbrych: – Panie Profesorze, w tym roku przypada 70. rocznica Pańskich urodzin. Niedawno ukazała się Pańska książka pt. *Wizje Człowieka w poezji Mickiewicza, Norwida i Leśmiana*. Jest to piąta książka o literaturze, jaką Pan wydał. Czy najważniejsza?

Kazimierz Świegocki: – Tak. Najważniejsza. Stanowiła ona zresztą podstawę mojej habilitacji, o czym piszę w przedmowie.

– Domyślam się, że zamieszczone na ostatniej stronie okładki wypowiedzi o tej książce i o całym Pana dorobku naukowym pochodzą z recenzji habilitacyjnych.

– Tak, istotnie, prócz dwóch pierwszych, które są fragmentami recenzji wydawniczych.

– Wszystkie wręcz entuzjastyczne! W jednej z nich znajduje się porównanie Pana dorobku naukowego do dzieł największych filologów polskich XX stulecia: J. Kleinera, S. Pigonia, W. Borowego, Cz. Zgorzelskiego. W innej znów Pańska eseistyka stawiana jest obok osiągnięć największych eseistów ostatnich dziesięcioleci: Juliana Przybosia i Mieczysława Jastruna. Pamiętam, że w uzasadnieniu nagrody im. Cypriana Norwida, którą Pan otrzymał w 2008 roku, padło analogiczne porównanie Pańskich nagrodzonych książek do dzieł wymienionych tu uczonych autorów, a nawet do największego z wielkich – Stanisława Brzozowskiego. Jak się Pan czuje w tym towarzystwie?

– No, cóż, jestem zarazem dumny i trochę zażenowany, bo nigdy mi do głowy nie przychodziło, że moje prace eseistyczne i badawcze doczekają się aż takich ocen. Nigdy do nich, szczerze mówiąc, nie przywiązywałem większej wagi, gdyż naprawdę zawsze czułem się i czuję do dziś nie tyle badaczem literatury, co jej twórcą, przede wszystkim poetą. Praca badawcza i krytycznoliteracka była dla mnie po prostu pracą zawodową i starałem się ją wykonywać możliwie jak najlepiej, aby się utrzymać w swoim zawodzie nauczyciela akademickiego. Dla takiego humanisty jak ja nie ma lepszego zawodu. Daje on co prawda mało pieniędzy, ale dużo wolnego czasu. A mnie zawsze na tym zależało, żeby móc oddawać się interesującym lekturom, a jeśli pisać o nich, to tylko wtedy, gdy same mnie do tego skłaniają, bo wywołu-

ją zachwyt bądź kategoriyczny sprzeciw.

– Zdaje się, że przykładem tego ostatniego jest Pański obszerny esej poświęcony obronie Sienkiewicza przed atakiem Czesława Miłosza...

– Zgadza się. Pisałem go najpierw jako referat na konferencję naukową poświęconą Sienkiewiczowi w 1996 roku. Był to czas, gdy na Miłosza patrzono jeszcze bezkrytycznie.

– Jeden z recenzentów Pańskiej książki *Wizje człowieka w poezji...* nazywa ją „traktatem interpretacyjnym”. A jak ona się przedstawia w oczach samego autora? Czy interpretacja to główna metoda Pana jako badacza?

– Prawdę mówiąc, nigdy się nie zastanawiałem i nie zastanawiam, jaką stosuję metodę badawczą. Niektórzy twierdzą, np. prof. Helena Karwacka i prof. Andrzej Sulikowski, że mam własną, oryginalną metodę, ja kieruję się przede wszystkim intuicją. Podobnie, jak przy tworzeniu poezji. Siadam przed białą kartką i nie wiem dokładnie, gdzie mnie pióro poniesie. Oczywiście intuicję trzeba dobrze karmić, aby była skuteczna, twórcza. Na ten pokarm składają się tysiące godzin lektur i rozmyślań, a także notatek. Niekiedy pomocą bywają prowadzone zajęcia ze studentami. W latach 1997-1999 prowadziłem w Akademii Podlaskiej w Siedlcach wykłady monograficzne z poezji Norwida i Mickiewicza. Były to improwizacje na temat wybranych utworów – właśnie ich interpretacje. Po jakimś czasie wróciłem do tym samych utworów, ale już z piórem w ręku. W samotności snułem dzień po dniu długi szereg interpretacyjnych szkiców. W ten sposób dokonałem, ku własnemu zdumieniu, w krótkim czasie (ok. 3 miesiące) interpretacji wszystkich ważniejszych utworów lirycznych Mickiewicza. W wydanej teraz książce znajduje się tylko część tego, co napisałem o poezji Wieszcza. Reszta czeka na osobne wydanie.

– Prof. Andrzej Sulikowski twierdzi z aprobatą, że Pan „zajmuje oryginalne stanowisko w podejściu do dzieła literackiego, traktując słusznie arcydzieła literatury polskiej jako osobliwe nośniki wyższych sensów kulturowych, przede wszystkim w aspekcie filozofii i teologii”. Jak to należy rozumieć?

– Moje prace nie są typowo filologiczne, nie czuję się historykiem literatury. Piszę o literaturze jako filozof, który poszukuje w dziełach literackich, a w szczególności w poezji sensów filozoficznych. A także teologicznych. Bo poezja dawniejsza aż do romantyzmu jest treściami teologicznymi bardzo nasycona. Moje najważniejsze prace badawcze i eseistyczne mają więc charakter filozoficzny, w szerszym tego słowa znaczeniu, a nie filologiczny. Przedmiotem moich badań jest literatura, a metodą filozofia. Filozofii zawdzięczam jako badacz bardzo wiele. Dzięki niej nie muszę czytać tego, co o literaturze piszą poloniści, aby samemu o niej móc sensowniej pisać. Filozofia nauczyła mnie jasnego myślenia i precyzyjnego wyrażania swoich myśli. I to właśnie satysfakcjonuje moich czytelników i recenzentów. Wszyscy bez wyjątku to podkreślają. I jeśli niektórzy z nich stawiają mnie tak wysoko, jak to Pani zauważyła wcześniej, to właśnie ze względu na styl myślenia. A także i ze względu na głębię interpretacji. A to właśnie zawdzięczam filozoficznemu podejściu do badanego dzieła.

– Pańskie ostatnio wydane dzieło traktuje o trzech wielkich i, jak to się wyraził jeden z recenzentów, „arcytrudnych” poetach. Czy są to trzy rozprawy w jednej książce, czy też jedna rozprawa o trzech poetach?

– Jest to jedna rozprawa o trzech poetach.

– Wobec tego, co stanowi czynnik łączący je w jedno?

– Jest nim filozoficzne pytanie, jakie stawiam badanym tekstom. Brzmi ono następująco: czym jest człowiek i jakie jest jego stanowisko we wszechświecie? Lub nieco konkretniej: Czym jest człowiek wobec Boga, świata i siebie samego? Odpowiedzi na to pytanie szukam w badanych tekstach poetyckich, niekiedy też sięgając do pozapoetyckich wypowiedzi autorów.

– I do jakich Pan wniosków doszedł w swoich badaniach tych trzech poetyckich geniuszów?

– W największym skrócie można by to

(Dokończenie na stronie 4)